



JAN STANISŁAW BYSTRŃ.

## Wymuszanie urodzaju na drzewach owocowych.

Zwyczajem powszechnym w Polsce i w innych krajach jest wymuszanie urodzaju na drzewach owocowych w najrozmaitszy sposób; tak negatywny, jako to uważanie, by drzewo nie zostało uszkodzone, by nie zeschło po śmierci gospodarza, by pierwsze owoce, którym przypisuje się szczególne własności, nie dostały się w niewłaściwe ręce, jako też i pozytywne środki, to jest ofiary dla drzew, trzęsienie ich, bicie, opalenie, groźby, tańce i śpiewy: wszystko w tym celu, by podnieść urodzajność drzewa.

Drzewa otaczane są na ogół troskliwą opieką. Nie można więc na nie wchodzić w butach (koło Łańcuta, MAAE <sup>1)</sup> VI. 253) nie może go opatrywać ktoś, kto zmarłego ubierał do trumny (Rzeszowskie, Wola Zgłobieńska MAAE, X. 134). W Niemczech powszechny jest zwyczaj, że drzewa zawiadamia się o śmierci właściciela, podobnie, jak czyni się to i u nas w stosunku do pszczół; w niektórych okolicach drzewa się wtedy trzęsą, by nadal rodziły, gdyż inaczej zeschnęłyby ze śmiercią właściciela,

<sup>1)</sup> MAAE = Materiały archeologiczno-antropologiczne i etnograficzne Akademii Umiejętności, Kraków.

WAK = Wiadomości do Antropologii krajowej.

podobnie, jak schną drzewa szczepione przez umierających. (Sébillot, *Le paganisme contemporain chez les peuples celto-latins*, 1908, 250. Mannhardt, *Antike Wald und Feldkulte*, I. *Der Baumkultus der Germanen und ihrer Nachbarstämme* str. 9. Meyer, *Deutsche Volkskunde* 1898, str. 207, Wuttke, *Der Deutsche Volksaberglaube*<sup>3</sup> 428). Także we Francji zawiadamia się drzewa o śmierci właściciela, przyczem się je wstrząsa, mówiąc: zmieniacie pana. Jeśli się tego zaniedba — zasychają. Gdzieś wieszka się na drzewach czarne sukno; zwyczaj analogiczny stosuje się także do pszczół. (Sébillot, *Le Folk-lore de la France*, 1904—1906, III. 375, A. de Nore. *Coutumes, mythes et traditions des provinces de la France*, 1846, 228). W Arnay koło Liège w dzień Wszystkich Świętych rodzice zmarłego kładą czarną wstążkę na drzewo zasadzone przez zmarłego, następnie z każdego drzewa zrywają gałązkę i z wiązką gałązek idą się modlić na grób; poczem wrzucają te gałązki w ogień, gdyż inaczej drzewaby uschły. (*Revue des Traditions populaires*, 1910. 310). Widzimy tu blizki związek człowieka z drzewem, które zasadził: z paraleli polskich wystarcza przypomnieć „Zaczarowane Koło“ Rydla, gdzie ścięcie drzewa powoduje śmierć danej osoby. W Monowicach, pow. bialski, w Galicyi zachodniej, nie wolno dotykać cudzych drzew. Czasami jednak kradzieży małych drzewek nie uważa się za grzech, gdyż skradzione lepiej rosną (Jurkowszczyzna, pow. zwiahelski gub. kijowskiej, WAK, XIII. 165); motyw kradzieży uświęconej spotyka się dość często: w Krakowskim i Miechowskim a zdaje się też i gdzieindziej wianek dożynkowy wije się ze skradzionego zboża, w Boże Narodzenie często kradnie się u sąsiadów, a zwyczaj to dawny, skoro na nim Wacław Potocki osnuł swą fraszkę, w której to pan w święta dwukrotnie okradziony powiesić kazał złodzieja (przytacza ją Brückner w „Polskich kazaniach średniowiecznych“). Gdzieindziej jednak drzewo, które pierwszy raz ma owoce, okradzione — usycha. (Meyer, *Deutsche Volkskunde*, 207). Wogóle pierwszy owoc zostawia się zazwyczaj na drzewie, by zapewnić na rok przyszły urodzaj lub też zbierają go dzieci noszone na ramionach i to sięgając ręką poza siebie. Przesąd również panuje, że ten, kto zje pierwszy owoc, umrze. Zwyczaj ten powszechny są w całych Niemczech. (Meyer, *Deutsche Volkskunde*, 207. Wuttke, *Der deutsche Volksaberglaube*, 295. Jahn, *Die deutschen Opfergebräuche bei Ackerbau und Viehzucht*,

1884. 209. 210). W Macedonii pierwszych owoców nie może jeść kobieta niepłodna, lecz daje się je matce wielu dzieci — podobne zwyczaje są w Bawarii i Austrii. (Abbott, Macedonian Folklore, Cambridge, 1903, 122). Zależność tę urodzajności drzewa od kobiet spotykamy i w Palatynacie, gdzie kobiety w czasie miesiączki nie mogą sadzić drzew. (Wuttke, Der deutsche Volksaberglaube, 426). U wielu ludów owoce jak jabłko, granat itp. były symbolem płodności (A. Galtier, La pomme et la fécondité, Revue des Traditions populaires, 1899. 65—71). Podobnie w całych Niemczech przy każdym zbiorze pozostawia się część jabłek, czasami dziesiątą, czasami kilka jabłek na końcu dla nimfy drzew lub wiatru (Holzfräulein, Windfräulein) w Szwecyi dla Glösd. Gdzieniegdzie zostawia się je dla biednych, lub też mówi się: by było co do jedzenia na zimę (w Luxemburgu) (Meyer, Deutsche Volkskunde. 207. Wuttke, Der deutsche Volksaberglaube, 427. Jahn, Die deutschen Opfergebräuche, 208, 209. Revue des Traditions populaires, 1907, 415). Zwyczaje te przypominają zostawianie ostatnich paru kłósów na polu „na borodku dla Spasa“, jak mówią Rusini, co również ma na celu zapewnienie urodzaju na rok przyszły. Nierównie jednak ciekawsze są zwyczaje bezpośredniego oddziaływania na drzewa, które obecnie w krótkim przeglądzie zestawimy.

\* \* \*

W Niemczech i we Francyi życzą wieśniacy swoim drzewom pomyślnego nowego roku, przypuszczając, że w ten sposób uzyskają obfite zbiory.

We Francyi w okolicy Nantes mówi się do drzew: Bon jour, bon an, — la paille au cul et le feu dedans; albo też:

I'u souhайте un' bonne année,  
 Une bonne santé  
 La morve au nes, (choroba końska)  
 Toute l'année  
 Et une descente de toyaux  
 Jusqu'au dimanche des Rameaux.

(Proverbes et dictions du pays Nantais, Revue des Traditions populaires, 1910, 366).

Podobnie życzenia noworoczne z wyrażeniem nadziei obfitego plonu i poparte groźbą wyrażają drzewom wieśniacy w Walonii i Auxois.

(Sébillot, *Le Folklore de la France*, III. 375, i *Le paganismes contemporain*, 250).

W Niemczech północnych życzenia noworoczne składają wieśniacy w Wetterau, Hannowerze i Brandenburgii (Meyer, *Deutsche Volkskunde*, 206). Podobnie czynią wieśniacy w Meklemburgii i Palatynacie, strzelając przytem w powietrze. (Wuttke, *Der deutsche Volksaberglaube* 65, 426).

W Środkowych Niemczech w noc Sylwestrową śpiewają dzieci, tańcząc wokoło drzew:

Freue ju Böme  
Nüjar is kômen,  
Dit Jar ne Käre vull,  
Up et Jar en Wagen vull.

(Mannhardt, *Antike Wald- und Feldkulte*, I. 9. Wuttke, *Der deutsche Volksaberglaube*, 65).

Nie poprzestaje się jednak na platonicznych życzeniach, ale także obdarza się drzewa, czasami nawet pieniędzmi.

I tak w Meklemburgu wkłada się drzewu srebrny pieniądz pod korę (Wuttke, *Der deutsche Volksaberglaube*, 426). Dzieje się to szczególnie wtedy, gdy drzewo jest jałowe lub też gdy owoce zeń skradziono. Pieniądz powinien być srebrny lub też ofiaruje się szyling jako monetę srebrną, wkładając ją pod korę, lub kładąc na korzenie. (Jahn, *Die deutschen Opfergebräuche*, 211). Zaznaczyć należy, że odbywa się to milcząco. Podobnie na Pomorzu i w Bawaryi. W Hannowerze (Salzdetfurth) obchodzi się drzewa trzy razy, bijąc je i strzelając w ich korony. następnie wbija się monetę w pień. (Meyer, *Deutsche Volkskunde*, 207). Zwyczaj ten wspomina już autor dziełka: *Chemnitzer Rockenphilosophie*, (5 wyd. 1759), pisząc: „Wenn man einen Schwerdtpfennig (Kursächsischen Pf.) am Weynachtsheiligabend in den Stamm eines Obstbaumes schlägt, so trägt er dasselbige Jahr gewiss Früchte“. (Jahn, *Die deutschen Opfergebräuche*, 211).

Podobnie składa się ofiary drzewom w innych porach roku. Powszechnie wyrzuca się pod drzewa resztki obiadu wigilijnego. W północnych częściach Dolnej Austrii włościanie,

idąc na pasterkę, rzucają pod drzewa łupiny orzechow i jabłek. Toż samo czynią Ślązacy, którzy rzucają także i ości ryb świętecznych. Gdzieindziej rzucają drzewom wnętrzości zwierząt lub też kości (Czechy). (Jahn, Die deutschen Opfergebräuche, 213. Wuttke, Der deutsche Volksaberglaube, 295).

W Usedom w noc św. Sylwestra kładą wieśniacy na drzewach placki „dla świętego Piotra“. W Górnej Austrii w wilię Trzech Króli ktoś napełnia szeroko usta pączkami i całuje drzewa, mówiąc:

Bâm i, bâm i  
 Buss di,  
 Wir sâ voll (wird so voll)  
 As wie mâ Mäul.

(Meyer, Deutsche Volkskunde, 207. Jahn, Die deutschen Opfergebräuche, 212).

Całowanie drzew spotyka się także u nas, w Wileńskim, gdy podczas kucyi trzęsie się i całuje drzewa (zwyczaj polski czy białoruski?) Wisła, 1905, 278 (Szukiewicz). Kodeks z XIV. w. w St. Florian w Austrii powiada: die paum chust man so werden se fruchtper des jars. (Jahn, Die deutschen Opfergebräuche, 212). W Kornwalji włościanie w Boże Narodzenie odwiedzają większe sady parafii, w każdym z nich wybierają drzewo, mające reprezentować wszystkie inne, pozdrawiają je w formie inkantacji — a następnie wylewają nań jabłecznik. Kończy uroczystość taniec koło drzew. (Sébillot, Le paganisme contemporain, 251). W Gironde we Francji wylewa się na pień drzewa łyżkę rosołu we wtorek zapustny: tu te souviendras du bouillon du mardi-gras. W Modenie posypuje się w Trzech Króli drzewa popiołem, wyrażając życzenie, by pokryły się owocami wielkimi i małymi. (Sébillot, Le folklore de la France, III. 378, Le paganisme contemporain, 251). Podobnież za ofiarę możnaby uważać „bicie rogem“, plackiem świętecznym u południowych Słowian, którzy za „rog“ chcą mieć „rod“ (urodzaj). (J. S. Krauss, Volksglaube und religiöser Brauch der Südslaven. 34). Także i ofiary zwierzęce, a raczej ich przeżytki możemy zauważyć. Tak np. w Żołyńi, w powiecie przemyskim w Galicyi, ażeby drzewa owocowe rodziły, zakopuje się pod korzeniami zdechłego koguta lub kurę. (WAK, XIII. 74). Kogut jest najczęstszą ofiarą we wszystkich obrzędach ludowych wszystkich

krajów europejskich, czy to w obrzędach wiosennych jak n. p. we Francji, czy też w obrzędach żniwarskich, jak n. p. na Litwie, gdzie to dziś jeszcze w czasie dożynek, rudinoi, zabijają koguta i następnie go zjadają potajemnie. (Wolter, Materyjały dla etnografii łątyzszkago plemieni, 78) lub też w Niemczech, gdzie ślady widzimy np. w nazwie uczyty dożynkowej na Śląsku: Arhenne (Erntehenne) lub też w zupie z drobiu, którą w Westfalii jedzą żniwiarze również w czasie dożynek (Drechsler, Schlesische Erntegebräuche, Ztschrift des Vereines für Volkskunde, XII. 1902. 337—341. cf. także Jahn, Die deutschen Opfergebräuche, passim.).

Na Śląsku i w Wetterau, gdy zdechnie pies podwórzowy, zakopuje się go pod drzewem owocowym, co ma być środkiem podniesienia urodzaju. (Wuttke, Der deutsche Volksaberglaube, 427). W jednej z okolic Niemiec łapią około Wielkiejnocy kota, gotują i następnie w nocy zakopują go pod stojącym osobno drzewem, by zły duch nie szkodził polu. Jestto więc ofiara raczej dla pól, niż dla drzewa. (Wuttke, Der deutsche Volksaberglaube, 295). Także, chcąc, by drzewo obficie nosiło owoce, przywiązuje mu się kamienie na gałęziach, jak n. p. w Brandenburskiej i Turynskiej. (Meyer, Deutsche Volkskunde, 207. Wuttke, Der deutsche Volksaberglaube, 227). Zwyczaj ten przypomina podobną praktykę przy żniwie, gdzie ostatni snop obciąża się kamieniami, a żniwiarze z udanym trudem go dźwigają i odwożą do domu wozem zaprzęgniętym w szereg koni, czasami jak np. w Anglii we wszystkie konie wioski — wszystko dlatego, by ten ostatni snop ciężki był pomyslną wróżbą na rok nadchodzący. Także i w Polsce mamy ten zwyczaj poświadczony w Żołyńni w powiecie przemyskim (Galicya), ale tu ów kamień, który się przywiązuje do drzewa, a który waży do 20 kg. uważa się za karę dla nieplodnych drzew „nie chcesz rodzić, to dźwigaj“. WAK, XIII. 74.

Również ciekawą formą zjednywania sobie urodzaju drzew zapomocą obejmowania drzew rękami oblepionymi ciastem świętecznym widzimy np. w Jaworniku w powiecie myślenickim w Galicyi, gdzie gospodyni rękami nieobmytymi z ciasta obejmuje drzewa nieurodzajne, zaklinając je: rodzicie! (MAAE VII. 42). Na Ukrainie gospodyni również nie obmywszy rąk robi przewiąsła i obwiązuje niemi nieurodzajne drzewa (WAK III. 124). Wieśniaczki morawskie na Boże Narodzenie zaklinają

drzewa, by przyniosły wielki plon, pocierając je przytem rękami, lepkiem świątecznym ciastem. (Mannhardt, *Antike Wald- und Feldkulte* I. 9. Wuttke, *der deutsche Volksaberglaube*, 295). Zwyczaj ten spotykamy także w Tyrolu (Alpach). (Jahn, *Die deutschen Opfergebräuche*, 212). W zmienionej formie widzimy ten zwyczaj w Skawicy w Galicyi zachodniej (powiat myślenicki), gdzie myje się w Wielką Sobotę drzewa owocowe tą wodą, którą obmywano chleb podczas pieczenia (MAAE, VII. 65). W Pieniżkowicach, w powiecie nowotarskim również w zachodniej Galicyi chłopcy w czasie świąt obłapiają drzewa rękami (MAAE, VII. 42).

Innego znów rodzaju dar drzewu złożony widzimy na Śląsku austriackim w Spachendorf. W dzień świętego Ruperta wywożą wieśniacy na pole bałwana ze słomy ubranego w skórę owczą, którego się następnie rozbiiera i wrzuca w ogień. Wtedy z płonącego stosu każdy właściciel drzew owocowych zabiera ze sobą wiecheć, by go powiesić na gałęzi drzewa lub też zakopać w roli. (Mannhardt, *Antike Wald und Feldkulte* I. 498). Podobny przykład mamy z Czarnogóry, gdzie z płonącego w noc wigilijną bandnjaka, czyli dębiny resztki niedopalone kładzie się na młode drzewka owocowe, by uzyskać urodzaj. Podobnie mają robić i Albańczycy (Mannhardt, *Antike Wald- u. Feldkulte*, I. 225). W objaśnieniu dodać należy, że bandnjak jest to niemiecki Christblock, francuski souche du Noël (buche du Noël) angielski Christmasblock czy Yule-clog: pień drzewa, który się pali w noc wigilijną i któremu przypisuje się szczególne własności (*Revue des Traditions populaires*, II. 534. Meyer, *Deutsche Volkskunde*, 253, ogólnie rozpatruje zwyczaj ten Mannhardt, *Antike Wald- und Feldkulte*, I. 224—251, Christblock und Weihnachtsbaum). Jest to oczywiście pewna forma demona wegetacyjnego; być może, że należałoby, jak to czyni N. W. Thomas połączyć go ściśle z demonami zbiorów jesiennych, który w zimie okazuje się w ten sposób. (N. W. Thomas, *La survivance du culte totémique des animaux et les rites agraires dans le pays de Galles*, *Revue de l'histoire des religions*, 1898). Podobną zresztą myśl już wygłosił Mannhardt, przypuszczając, że polskie „turonie“ świąteczne są właśnie duchami żytnimi, co popiera także Frazer. (Frazer, *The Golden Bough*,<sup>3</sup> V. *The Spirits of the Corn and of the Wild*, I. 275).

Na Pokuciu, w okolicy Kołomyi, pałą wieśniacy na Nowy Rok rano słomę zebraną z podłogi i siano na stole od świąt leżące między drzewami owocowymi. Ma to skutkować na urodzaj i zarazem wytepić gąsienice. (Kolberg, Pokucie, I. 131). W Basiówce, polsko-ruskiej wsi koło Lwowa obwiązują drzewa płonącą słomą ze świątecznego „diducha“, który również jest postacią demona wegetacyjnego. (Wisła, IV, 787). Niemieccy wieśniacy w Czechach okadzają w wilię drzewa ziołami, zbraneni w noc świętojańską, którym przypisuje się szczególne własności. (Wuttke, Der deutsche Volksaberglaube, 426). W okolicach Malmédy (Wallonie prussienne) w wilię św. Marcina pali się snop słomy w sadzie mówiąc: Bon Saint Martin, avoyez nos des pommes et des peûres (poires) et... don, don, s'i v'plait bin. Zwyczaj ten praktykuje się też w Audrimont koło Liège. (Sebillot, Folklore, III, 376).

Ogromnie częstym jest zwyczaj obwiązania drzew przewiąsłem słomianem w pewne określone dni świąteczne, najczęściej w Wilję, ale także i w same dni świąteczne, w dzień św. Sylwestra, Nowy rok, Trzech Króli i t. p. Zazwyczaj więc idzie gospodarz do sadu i obwiązuje drzewa słomą, zebraną z podłogi chałupy: Bronowice w W. Ks. Krakowskiem (MAAE, III, 171). Białobrzegi pow. łańcucki (Lud, VIII, 362). Brzeziny powiat ropczycki (WAK, XVI, 261). Łodygowice pow. bialski (MAAE, VII, 43). Żołyńia pow. przemyski (WAK, XIII, 68). Rudki we wschodniej Galicyi (Lud, V, 348). Krynice pow. tomaszowski gub. Lubelskiej (Wisła, IV, 107). Łukowiec Mazowiecki pow. garwoliński gub. siedleckiej (WAK VIII, 265). Głuszyn na Kujawach, (Kolberg, Kujawy, I. 92). Ziemia Dobrzyńska gdzie zamiast słomy używają grochowin (WAK II, 21). Chlewo pow. ostrzeszowski, W.Ks. Poznańskie (Kolberg, Poznańskie III, 106), (przyczem wieśniacy uważają, że słoma żytnia skuteczniejsza od pszennej — widzimy to także w czasie zbiorów jesiennych, gdy gdzieniegdzie tylko ze sprzętem żyta łączą się czynności obrzędowe), (tamże III, 39 I, 115). Czasami słomę do wiązania bierze się ze sobą na jutrznię. W Iwoniczu w Galicyi funkcję tę spełnia parobek boso. Podobnież K. W. Wóycicki pisze w Zarysach domowych III, 272 (przytoczono u Kolberga Chełmskie, I. 113): „gospodarz boso i w jednej koszuli pędzi do sadu i drzewa częścią snopa wigilijnego okręca“, by drzewo to rodziło tak obficie, jak zboże, z którego wzięto tę słomę.

Zauważyć należy, że zrzucanie ubrania częściowo czy też całkowicie spotyka się często w czynnościach obrzędowych, zwłaszcza tajemnych. W pewnych okolicach Niemiec sieje się nago, więc w nocy. W Polsce praktyki czarownic mają słą odbywać nago.

Z sąsiednich terytoriów etnograficznych podobne mamy zwyczaje. W chełmskiem obwiązują wieśniacy drzewa przewiązając słomą jako obronę przeciwko mrozowi i na urodzaj. (Kolberg, Chełmskie, I, 113) Także w Jurkowszczyźnie, pow. zwiahelski gub. kijowskiej obwiązanie to służyć ma przeciw mrozom. (WAK XIII, 165). Na Huculszczyźnie obwiązuje drzewa gaździna (Szuchiewicz, Huculszczyzna, III, 212). W Niemczech zwyczaj ten istnieje od dawna: Seb. Franck w „Weltbuch'u“ (1567) pisze: Etliche binden jre bäum mit ein Stroband an der Weihnacht für alle hagel, wurm und brandt. Podobneż świadectwa mamy w: „Der alten weiber philosophey 1537“ i „Chemnitzer Rockenphilosophie“, gdzie autor podaje, iż w Turyngii w pierwszej połowie XVIII. w. wszystkie drzewa łączono jednym powrozem słomianym. Obecnie zwyczaj ten jest rozpowszechniony w całych Niemczech. W Schleswig-Holstein i Meklemburgu używa się do tego słomy, na której leżały kiełbasy świąteczne (Jahn, Die deutschen Opfergebräuche, 214, 215). Na Pomorzu dopełnia tego aktu gruby chłop, dźwigający na barkach drugiego: w Prusiech zaś parobek, którego niesie dziewczka; (Meyer, Deutsche Volkskunde, 207), jest to oczywiście symboliczne wymuszenie na drzewie obfitego plonu.

W Czechach niemieckich w Wielki Czwartek smaruje się nitkę miodem i następnie przed wschodem słońca przewiązuje się drzewa (Wuttke, Der deutsche Volksaberglaube, 427). Mówi się również. obwiązując drzewo: Drzewko, ja ci daję dar, a ty mnie też obdaruj. (Frazer, The Golden Bough I, The Magic Art and the Evolution of Kings, II, 16). We Francji, w Bretanii również obwiązuje się drzewa słomą, by zabezpieczyć je przed mrozem: zwyczaj ten ma się datować jeszcze od Gallów, do których wprowadził go pono cesarz Julian. (Alfred de Nore, Coutumes, mythes et traditions des provinces de France, 1846, str. 230, — Revue des traditions populaires, II, 531, Basse Bretagne). Wiemy na podstawie świadectw piśmiennych, że zwyczaj ten istniał we Francji w XI. wieku i utrzymuje się jeszcze gdzieniegdzie. W Cortèze obwiązuje się drzewa w wilię Bożego

Narodzenia, ale stosuje się to tylko do drzew jałowych, by wyróżnić je jako przeznaczone w przyszłości do ścięcia. (Paul Sébillot, *Le paganisme contemporain*, 252). W Beauce i Perche zwyczaj ten w ostatnich czasach zagał. (Chapteau, *Le folklore de la Beauce et du Perche*, I. 265.)

W Modenie młode dziewczęta obwiązują drzewa na urodzaj nicią, które uprzedły w wilię. (Sebillot, *Le paganisme contemporain*, 252) W departamencie Oise we Francji zanurza się czerwoną nitkę w źródle St. Servien i następnie wiesza się na drzewie jako lekarstwo na gorączkę. Mamy tu do czynienia najprawdopodobniej ze spaczeniem zwyczaju pierwotnego. (Sebillot, *Notes sur le culte des arbres*, *Revue des Traditions populaires*, 1899. 452). Dla Szwecyi zwyczaj ten poświadcza Jahn, w cytowanym często dziele (Jahn, *Die deutschen Opfergebräuche*, 215). W Walonii także ten zwyczaj spotykamy. (Sébillot, *Le folklore de la France*, III, 375, *Le paganisme contemporain*, 250). Tutaj wieśniak, obwiązując drzewa mówi do nich: „Obdarowuję cię, więc jeśli nie chcesz nieść więcej owocu, to nieś tyle, jak poprzednio“.

Zwyczaj ten wymaga paru objaśnień. Niewątpliwą jest jego powszechność. Spotykamy go na bardzo szerokim obszarze, tak, że mowy o tem niema, by, jak to czyni Ulrich Jahn, ograniczyć go do szczepów germańskich. Natomiast kwestya pochodzenia i znaczenia tego obwiązywania jest sporna. I tak Frazer w „*Golden Bough*“ uważa zwyczaj ten jako część integralną kultu drzew, powszechnego w północnej Europie za czasów pogańskich, którego ślady widzimy dziś w zwyczajach ludowych. Stanowisko wręcz przeciwne zajmuje tu Jahn, który ze względu, że pochodzenie drzew owocowych w Europie jest dość świeżej daty, sądzi, że w żadnym wypadku nie można uważać zwyczaju tego za pierwotny, i wyjaśnia go w bardzo prosty sposób, twierdząc, że opaski ze słomy nakładane na drzewa są obroną przeciwko samiczkom *Geometra brunata*, które wychodzą po pniach na drzewa, by w pączkach móżd złożyć jajka. (Jahn, *Die deutschen Opfergebräuche*, 217 esq.)

Tłumaczenie to pozornie wystarczające, bo najprostsze, jest jednak niewłaściwe, gdyż trudno przypuścić, by zwyczaj ten pierwotnie czysto sadowniczy miał stracić z czasem zupełnie ten charakter, by stać się czynnością zwyczajową, obrzędową? Wszędzie, gdzie zwyczaj ten spotykamy, a jest on po-

wszeczny, nawiązuje go się do pewnych dni, najczęściej świąt Bożego narodzenia, do pewnych pór dnia i do pewnych warunków szczegółowych np. co do jakości słomy lub co do sposobu wiązania itp. Odrzucenie tłumaczenia Jahna (co zresztą wyraźnie czyni Frazer) wcale nie zmusza do uznania zwyczaju tego za „pierwotnie pogański“. System wierzeń i zwyczajów nie jest czemś jednolitem pierwotnym, ale ma swoją historię, swój długi i ciekawy rozwój. Jeśli w czasach „pierwotnie pogańskich“ nie było drzew owocowych — więc i nie było wierzeń i zwyczajów do nich się odnoszących. Nie wynika jednak z tego, aby nie mogły się one wytworzyć w czasach, gdy drzewa te do nas wprowadzono i to w łączności z innymi wierzeniami i praktykami współczesnymi. Być może, że należałoby zwyczaj ten połączyć ścisłym węzłem ze zwyczajami żniwarskimi, które bezwątpienia są daleko wcześniejsze. Otóż wiemy, że po żniwach przyniesiony wianek dożynkowy zachowuje się przez całą zimę w domu: zboże zeń wykruszone sieje się jako zadatek pomyślności przyszłych zbiorów, lub też daje się plectwu domowemu, również dlatego, by lepiej się chowało. Duch żytni, który w czasie zbioru jest w łanie zboża, przez zimę ukrywa się w chacie. Świąta Bożego Narodzenia w wielu szczegółach mają charakter święta agrarnego, w którym wróży się na rok nadchodzący i gdzie, jak np. w polskich zwyczajach spotykamy postacie zwierzęce, które możnaby bez zbytej lekkości połączyć ze zwyczajami jesiennymi. W ten sposób możnaby zrozumieć znaczenie snopka wigilijnego, stawianego na stole czy też w kącie izby, słomy na podłodze i siana pod obrusem — wszystko to byłoby symbolem ducha żytniego, okazującego się w czasie zimy. Dołączyć by tu można zwyczaje jak np. stawianie snopka wigilijnego na polu w dzień Nowego Roku, palenie świątecznego diducha na Rusi, które również ma na celu podnieść urodzaj — wreszcie przykłady, przytoczone poniżej ze Śląska austriackiego i Czarnogóry zdają się potwierdzać tę hipotezę. Nie naszym zresztą celem starać się o uzasadnienie tego pomysłu, który choć poruszany przez Mannhardta, Frazera, Thomasa nie został dotąd rozwinięty — lecz tylko chodzi tu o wskazanie, że w ten sposób można wytłumaczyć powstanie zwyczaju obwiązywania drzew na urodzaj i stosunek jego do całości systemu wierzeń ludu naszego w od-

ległych latach bez konieczności przyjęcia nieprawdopodobnego tłómaczenia Jahna.

Sposobem wymuszenia urodzaju na drzewach, również często używanym jest ich trzęsienie lub bicie, połączone z formułami lub tańcami około drzew. Czasami też spotyka się formułę samą jak np. na Huculszczyźnie, gdzie gaździna obwiązując drzewo na Boże Narodzenie mówi: „Jak te święta nigdy nie przemijają, tak ażeby ten sad nigdy nie przeminął, ażeby się w nim wszystko rodziło!“ Na tak zabezpieczonem drzewie nie osiada nigdy grzybek. (Szuchiewicz, Huculszczyzna, III, 212). Krótką formułą „rodzicie“, zaklina drzewa gospodyni w Jaworniku, pow. myślenicki. (MAAE, VII, 43). Czesi w Wielki piątek padają na kolana przed drzewami, mówiąc: „Modłę się, ażeby Bóg uczynił was urodzajnymi“. (Mannhardt, Antike Wald- und Feldkulte, I, 277). Szeregi podobnych zaklęć widzimy w zwyczajach francuskich tzw. dimanche des Brandons.

W Jaworniku (pow. myślenicki w Galicyi) włościanie, wracając z pasterki potracają drzewa, zawiadamiając je: Wstańcie, bo narodził się Jezus Chrystus! (MAAE, VII, 43.) Lud w Galicyi Zachodniej trzęsie drzewa w Wielki Czwartek, Wielką Sobotę lub Niedzielę Wielkanocną. (Wieliczka, WAK, XVI, 262, Sanockie, Lud, XII, 311). Z Wileńskiego podobny zwyczaj notuje Wandalin Szukiewicz; wieśniacy w Wilję Bożego Narodzenia trzęsą drzewa, a następnie je całują. (Wiśla 1905, 278). Zwyczaj ten szeroko rozpowszechniony w krajach germańskich. W Niemczech wypowiada się przytem formułę:

Ich schüttel' dich, ich rüttel' dich,  
Du sollst mir tragen, dass die Aeste beugen sich.

(Jahn, Die deutschen Opfergebräuche 211).

W Palatynacie górnym trzęsie się drzewa w czasie postu, w Niemczech południowych i Czechach (niemieckich) w noc św. Sylwestra, św. Tomasza lub Wielki Piątek (Wuttke, Der deutsche Volksaberglaube, 426). W Szwabii potrzasa się drzewa orzechowe tak mocno, że liście opadają. (Mannhardt, Antike Wald- u. Feldkulte, I, 277).

Čzęstszym jest zwyczaj uderzania drzew: odbywa się to w formie bicia, pukania czy biczowania: czasami spotykamy tylko groźbę bicia lub ścięcia. W Poznańskim parobek obwiązuje drzewa słomą, a gospodarz puka kilkakrotnie w każde

drzewo „kultą“ czyli kijkiem  $\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{2}$  łokcia długim, służącym do otrzeptywania lnu, mówiąc: żebyście tak plenowały, żebyście owoców więcej jak liścia miały. (Kolberg, Poznańskie, II, 57, okolica zachodnia). Z. Gloger przytacza podobny zwyczaj z nad Narwi zdaje się: chłopcy i dziewczęta obwiązują drzewa powróżkami ze słomy i uderzają je kilkakrotnie laską grożąc: „Będiesz rodziła, będę po tobie chodziła“. (Wisła 1888). W Kaliskiem obchodzą wieśniacy w wilię sad ze szczapą drzewa, aby obfitość owocu była na rok przyszły. (Wisła 1889, Piątkowska). Często spotykamy ten zwyczaj połączony z groźbą, ścienia i dyalogiem, — przykłady niżej. W południowej Styryi Słowienicy uderzają w Wielką Sobotę drzewo, niechające rodzić, pomietłem. (Lud, VIII, 341). W Serbii i Bułgarii gospodarz grozi jałowemu drzewom: Ako ne ćeš ragjati, ja ću te posjeći! Nie chcesz rodzić to cię zetnę. W Dalmacyi i Sławonii bije się korzenie drzewa „rogiem“ to jest kawałkiem (piętką) ciastka świątecznego, mówiąc: ja tebe rogom, a ti mene rodom; ja cię biję rogiem, a ty mnie bij urodzajem. Jestto zresztą w formie bicia podana ofiara, lub sympatyczny środek na urodzaj. (Krauss, Volksglaube und religiöser Brauch der Südslaven, 1890, str. 33). Także Czesi w noc z Wielkiego Piątku na Sobotę biegają po sadach, wołając: Drzewa, wypuszczajcie pączki, bo będę was bił prętem! (Mannhardt, Antike Wald u. Feldkulte, I, 277). W Rumunii w dzień św. Piotra i Pawła (29. czerwca) parobcy zrzucają pałkami owoce z drzew: zwyczaj ten przypuszczalnie jednak tu nie należy. (Mannhardt, Antike Wald- und Feldkulte, I, 277). Bardzo częstym jest ten zwyczaj w Niemczech. W czasie pobytu Antoniego Praetoriusa w Büdingen, wedle świadectw współczesnych z r. 1597, wieśniacy w nocy św. Walpurgi (z 1 na 2 maja) chodzili gromadą ze strzelbami, strzelali w kierunku pól (przykłady polskie cf. powyżej) i bili drzewa, aby odpedzić czarownice. Obecnie dzieje się to dotychczas w Meklemburgu, Oldenburgu, Szwabii, Tyrolu i Kurlandyi, w noc Sylwestrową, w czasie postu, w wielki tydzień lub dzień niewiniątek. W Ranggen w Tyrolu, gdzie robi się to w niedzielę wielkanocną, mówi się przytem: Bam wach und trag, heint ist der heilige tag. Także we Flandryi bito drzewa biczem i śpiewano przytem pieśń na urodzaj. W Anglii (Sussex, Devonshire etc.) gonili chłopcy w dzień św. Sylwestra całemi gromadami po sadach, otaczali drzewa po kolei kołem i śpiewali, bijąc je kijami:

Stand fest root, bear well top,  
Pray God send us a good howling crop.  
Every twig apples big,  
Every bough apples enou,  
Hats full, caps full,  
Full quarters sack full!

(Mannhardt, Antike Wald- u. Feldkulte, I. 276, 277).

Ogólnie dla Niemiec zwyczaj ten stwierdza Jahn (Die deutschen Opfergebräuche, 211). Pieśń zupełnie podobną do ostatnio przytoczonej podaje Herbert M. Bower, (The Elevation and Procession of the Ceri at Gubbio, 1897, 75), z hrabstwa Kent, nadmieniając, że chłopcy domagają się następnie poczęstunku względnie podarku, a w razie przeciwnym przeklinają drzewa.

W Sussex gospodarze dają drobne pieniądze dzieciom, które tańczą wokoło drzew, śpiewając pieśni, wyrażające nadzieję obfitych zbiorów. (Sébillot, Le paganisme contemporain, 251).

Także w Modenie w święto Trzech Króli bije się drzewa, wymawiając przytem formułę. by w nadchodzącym roku pokryły się owocami. (Sébillot, Le paganisme contemporain, 253). W Holandyi (Limbourg) w czasie postu w dzień św. Gertrudy zapalają wielkie ognisko, dzieci tańczą koło niego, śpiewając:

Vastenavond!  
Vonk, vonk, fakerelen,  
Zoo menigeen vonk  
Zoo menigeen appelen.  
[iskra, iskra, pochodnia,  
ile iskier,  
tyle jabłek (niech będzie)]

(Revue des Traditions populaires, 1908, 10).

Liczne przykłady tu należące spotykamy we Francji. Wieśniacy dolno-bretońscy w wilię Bożego Narodzenia biją drzewa owocowe carsprenne'm, to jest częścią pługa, której przypisują własności czarodziejskie. (Revue des Traditions populaires, II, 531. Sébillot, Le paganisme contemporain 253), Najczęściej jednak praktykowano ten zwyczaj w niedzielę Invoncavit, zwaną powszechnie la dimanche des brandons. Zapalano wtedy ogień i z pochodniami goniono po polach i ogrodach, przytem czę-

sto grożono drzewom, że się je spali lub zetnie, jeśli nie będą rodziły. Nazwa brandons pochodzi przypuszczalnie, jak sądzi Cortet, od niemieckiego Brand. (Cortet, *Essai sur les fêtes religieuses et les traditions populaires qui s'y rattachent*, 1867, 99). Niedziela ta już w roku 1222 zwie się dominica brandonum albo też brandones — w Lotaryngii dies focorum (1254). (Mannhardt, *Antike Wald- und Feldkulte*, I, 456, 536). Zwyczaj ten był ogólnie praktykowany we Francji w pierwszej połowie XIX. wieku. Dziś również jeszcze się go spotyka. (Sébillot, *Le paganisme contemporain*, 252. Alfred de Nore, *Coutumes, mythes et traditions des provinces de la France*, 1846, 39). Spiewano wtedy przy palącym się ogniu:

Brandons, brulez,  
Par ces vignes, par ces blés,  
Brandons, brulez,  
Pour les filles a marier

— w dniu tym bowiem czyniono wróżby. (Chapteau, *Le folklore de la Beauce et du Perche*, I, 315). Zwyczaże te przenoszono czasami na dzień Trzech Króli, jak n. p. we Franche Comté, Champagne, w Ardennach, Normandji. Także w Hiszpanii w Festa de los Reges tańczono i krzyczano przy świetle płonących pochodni, przyczem temperament południowy zamieniał zabawę w orgię „un effroyable charivari — on dirait une légion de diables en dèroute“. (Cortet, *Essai sur les fêtes religieuses*, 40). W departamencie L'Ain, młodzież po niesporach chodziła po wsi krzyząc: „Pourta, pomi, atant dé foliet que de frui“ (ile liści tyle owoców) — obdarzano ich jabłkami i orzechami. Z nadejściem nocy zapalali pochodnie i biegali znów po wsi krzyząc: „Pourta pomi“ albo też „Pourta noyi“ (drzewo orzechowe) atant dé foliet qué de gnui“ (orzechów). Starcy tłómaczyli ten zwyczaj jako ochronę przeciw mrozom i gąsienicom. (*Revue des Traditions populaires*, II, 25). Podobnież dzieje się w niedzielę brandonum w Loire et Chèr, gdzie ma to być ochroną przeciw kretom; w Champagne zależy od tego wynik żniwa. (Mannhardt, *Antike Wald- und Feldkulte*, I, 536). W Valenciennes gonili chłopcy uzbrojeni w smolne pochodnie zwane „bouhours“ przez ulice, krzyząc:

Bour peumes, poires,  
Des chérisses toutes noires, i t. d.

(A. de Nore, Coutumes, mythes et traditions 338).

Słowo „bour“ objaśnia Mannhardt o. c. 536, jako beurre, masło. Nie widzę sensu w zdaniu, gdyby tak „bour“ tłómaczono — może raczej należałoby złączyć je z nazwą pochodni, bouhours, która spotyka się także we formach behourd, bihourt, bohourt, bouhourt, behourdich i była w średniowieczu nazwą świętą, a pochodzi przypuszczalnie od behoorten, behoorden, z którego też francuskie heurter się wywodzi. (Cortet, Essai sur les fêtes religieuses 97). Zdarzało się też, jak np. w Auvergne, że wychodzono na drzewa z pochodniami. (Revue des traditions populaires, XIII, 92).

W Normandyi Dolnej chłopcy i dziewczęta z zapalonemi pochodniami krążyli po sadzie śpiewając. (Sébillot, Le folklore de la France, III. 376.) W Bourbonnais pod wieczór compère bierze swą conmère pod rękę i oboje idą z zapalonymi wiechciami słomy do sadu, gdzie opalają gniazda gąsienic, recytując przytem okolicznościowe strofki. Potem zapala się wielki stos, i jest to zarazem dzień przyrzeczeń i zaręczyn. (Perot, Le dimanche des Brandons. Revue des Traditions populaires 1911, 9 str.).

Podobnież w Auxois, życząc drzewom dobrego Nowego Roku i bijąc je przytem trzymając dzieci zapalone wiechcie w rękę. (Sebillot, Le folklore, III, 375. Le paganisme 250). We Franche Comté podczas palenia pochodni dzieci wyrażają życzenia pomyślnych zbiorów; jeśli które z nich formułę przekreśli, ma to skutek przeciwny. Podobnież zwyczaje są w Champagne, w Ardennach również w dzień Trzech Króli, a w pierwszą niedzielę postu w l'Aube i Marne. (Revue des Traditions populaires, III, 113—116). W departamencie de l'Orne zwyczaj ten zwie się coulines; opala się tu mech na drzewach a śpiewa ciekawą piosenkę. (A. de Nore, Coutumes, mythes, traditions, 253—254). Podobnież brzmi ta pieśń w Normandyi (Calvados, La Manche) w wilię Trzech Króli. (Revue des Traditions populaires, IV, 112). Zwyczaj ten stwierdza Dawid Ferrand w połowie XVII. wieku. Grożą także wieśniacy francuscy drzewom ucięciem „ręki i nogi“, jeśli byłoby domowe nie wyzdrowieje. Mannhardt, Antike Wald- und Feldkulte, I, 12). W Perche grożą dzieci drzewom, trzymając zapalone pochodnie. (Sébillot, Le folklore, III. 376). Czasami też spotyka się groźby bez poparcia biciem lub opalaniem. W Sabaudyi wieśniacy mówią drzewom:

Régardez, si vous ne portez pas de bons fruits, vous serez aradiés selon le mot d'Évangile". (Sébillot, Le folklore, III, 376).

Groźby te rozwijają się czasami w następującą pantominę: jedna osoba, zazwyczaj właściciel drzewa, chce ściąć nieurodzajne drzewo, lecz druga osoba broni drzewa, ręką, że w tym roku obrodzi. Tak np. w Polsce, w wilgę gospodarz idzie do sadu z siekierą i zamachuje się na drzewo; gospodyni, czy też parobek przyrzeka urodzaj w tym roku, wobec czego gospodarz opuszcza siekierę, zostawiając drzewu rok czasu „do poprawy“. Oczywiście ścięcie nigdy nie następuje, choćby już dlatego, że powszechny jest przesąd, że ten, co ścina drzewo owocowe albo sam wkrótce umrze, albo też straci kogo z rodziny. Żołynia, pow. przemyski (WAK, XIII, 74), koło Łańcuta, (MAAE VI, 253), Borowa pow. pilzneński (MAAE VII, 100). Przykłady analogiczne dyalogu notuje Ulanowska u Górali zwanych Zagórczanami w Nowotarskiem koło Rabki, (Wisła 1888), dalej (Kolberg, Krakowskie, I. 194, Tynec: gospodyni i czeladź wypraszają tu drzewo do ścięcia), Radłów, pow. brzeski, gdzie parobcy gromadnie chodzą po sadach (Lud, X, 156, XIV, 133). Złota, również brzeski powiat, (Lud IV, 326), w okolicy Ropczyc (miasto powiatowe), (WAK, X, 88, IV, 40), Przebieczany, pow. wielicki (MAAE IV, 112), Tarnawa, pow. żywiecki, Łodygowice, pow. bialski (MAAE VII, 42), w tarnobrzescim, (WAK XIV, 161), Żabno pow. Krasnostawski, gub. lubelskiej (Wisła 1902, 371), Jagodne w Siedleckiem, (Z. Wasilewski, Jagodne, str. 104), Radomskie, gdzie drzewa biją wałkiem od magłownicy, (Kolberg, Radomskie, I. 74), w Kieleckiem zwyczaj ten praktykuje się na Nowy Rok — Sławków, (WAK X. 221), w Sieradzkim (Lud, IV, 419). Także Staniszevska (Wisła 1902) opisuje podobny zwyczaj, gdzie na groźby gospodarza gospodyni odpowiada: będzie rodzić, tylko trzeba ze święconej słomy pasek zrobić. Obwiązawszy wszystkie drzewa, gospodarz strzela na wiwat, poczem odbywa się powszechnie znane w Polsce „ciskanie kóp“ — wróżba urodzaju na rok nadchodzący.

Zwyczaje te jednak nie są właściwe wyłącznie tylko polskiemu ludowi. Południowi Słowianie również odgrywają przed drzewem tę scenę: właściciel drzewa trzykrotnie zamachuje się siekierą na jałowe drzewo, a drugi wieśniak obok stojący broni: nie sijeć, rodzić; nie siecz, będzie rodziło. Po tej ceremonii drzewo z wszelką pewnością obrodzi. (Krauss, Volksglaube und

religiöser Brauch der Südslaven, str. 33. Frazer, *The Golden Bough*, I, *The Magic Art*, II, 21). W Ucria na Sycylii w Wielką Sobotę chce gospodarz ściąć drzewo, lecz towarzysz jego broni je i drzewo odtąd zaczyna rodzić. (Sébillot, *Le paganisme contemporain*, 253. Frazer, *The Golden Bough*, I. *The Magic Art*, II, 22). Podobnie dzieje się w Abbruzzach w dzień św. Jana nad ranem i w Armenii. Na Lesbos, jeśli drzewo pomarańczowe lub cytrynowe nie niesie owoców, gospodarz bierze czasami lustro, ustawia je przed drzewem, sam zaś zamierza się siekierą w kierunku odbitego w lustrze drzewa, krzyżąc z gniewem „Nieś owoce lub cię zetnę“. Ale nawet poza granicami szczepu aryjskiego zwyczaj ten napotykaemy. W Estonii wieśniak nad ranem ubrany tylko w koszulę, dopełnia tej czynnej groźby. We wschodnich Indyach Malajowie hodują drzewo durian, dające dobre, choć nieprzyjemnie pachnące owoce. Koło Jugra w Selangorze, gdy drzewo to źle obrodzi, w pewnym oznaczonym dniu gromadzi się cała wieś; jeden z czarowników miejscowych bierze siekierę i kilkakrotnie uderza najmniej płodne drzewo mówiąc: „Chcesz rodzić, czy nie? Jeśli nie, to cię zetnę“. Na to odpowiada ktoś z drzewa magortin (gdyż drzewo durian wysłała pierwsze gałęzie na znacznej dopiero wysokości, tak, że wspiąć się na nie niepodobna) „Tak, już będę rodziło, proszę cię, byś mnie nie ścinał“. Podobnie i w Japonii na groźby ścięcia drzewa przyrzeka ktoś, siedzący między gałęziami, że drzewo będzie obficie rodziło. (Frazer, *The Golden Bough*, I. *The Magic Art* II, 21, 22).

Nie łączymy bynajmniej wszystkich tych przykładów ostatnio przytoczonych w jedną całość i nie wyprowadzamy ich z jednego źródła: byłoby to niewłaściwe. Przypuszczać należy, że zwyczaje te rozwinęły się niezależnie od siebie w różnych punktach świata; rozwój tego zwyczaju w Europie tłumaczyć należy istnieniem tamże szeregu zwyczajów co do drzew owocowych, mających na celu wymuszenie ich urodzajności, a w pierwszym rzędzie bicia drzew, które samo przez się jest pojmowane częstokroć jako groźba. Pierwotnie jednak inne ma ono znaczenie. Widzimy, że oprócz kija, używa się często do tego celu i narzędzi rolniczych, gałązek itp., więc nie idzie tu o ból, któryby drzewu można zadać, tylko o samo uderzenie; czy ono jest lekkie, czy silne, to rzecz drugorzędna. Ale nie tylko drzewa bije się w tym samym dniu — czasami stosuje

się to i do ludzi. Tak np. w Rhöngebirge w dzień niewiniątek dzieci biją prętem każdego dorosłego na ulicy, ażeby go zmusić do daru — a równocześnie bije się także i drzewa. (Mannhardt, Antike Wald- und Feldkulte, I, 276). W Macedonii w dniu Nowego Roku, gdy dzwonią na ranną mszę, dzieci biją wszystkich gałązkami, krzycząc: „Niech święty Bazyl da wam dużo pszenicy, dużo żyta, dużo dzieci“ — za to obdarza się je orzechami, figami itp. (Abbott, Macedonian Folklore, 81). Mordowcy w Carevokokszajsk podobnie wypędzają „szajtana“, bijąc mury, ławki, krzesła i piece w każdym domu. Być może, że zwyczaj ten powstał pod wpływem wielkoruskim, choć mógł też powstać zupełnie niezależnie. (Smirnov-Boyer, Les populations finnoises des bassins de la Volga et de la Kama, 1898, I, 187). W innych chwilach, choć wyłącznie na wiosnę, spotykamy ten zwyczaj w Polsce, gdzie w niektórych okolicach podczas Śmigusa bije się też gałązkami wierzbowymi. Zwyczaj ten tak częsty jest w Palmową niedzielę, zwą ją gdzieniegdzie wierzbną — werbna na Rusi, gdzie mówią przytem; Ne ja bju, werba bje, za tyżeń wełykdeń. Bydło po raz pierwszy wychodzące na paszę bije się gałązkami wierzbowymi. W Niemczech w Wielki tydzień dzieci biją gałązkami dorosłych, oczekując za to datku; byłem sam świadkiem tego zwyczaju na Śląsku opawskim. Ogromną ilość podobnych przykładów przytacza Mannhardt (Wald- und Feldkulte I. 251—303, Der Schlag mit der Lebensrute). Zwyczaj ten stoi w ścisłym związku z szeregiem podobnych zwyczajów, mających swe źródło w poglądach na naturę: gałązki w tym zwyczaju, który opisujemy, nasz gaiczek, maiczek niemiecki Maibaum, także we Francji częsty, t. zw. mai d'aout, Erntemai, gałąź zatknięta na ostatnim snopie, souche de Noël, Yule Aog, Weihnachtsbaum, bandjak — wszystko to są symbole roślinne, mające podnosić urodzajność pól i drzew, lub też zabezpieczyć zdrowie ludziom. W ten też sposób należy bicie drzew objaśnić, jako symboliczne ich ożywianie i podnoszenie ich płodności. Dołączają się tu częstokroć groźby — jestto już oczywiście późniejszy dodatek, skoro zatracono sens zwyczaju i pojmowano go jako strofowanie drzew biciem. Więc i groźby — samorodne zresztą, jak widzieliśmy w Selangorze i Japonii — wkrótce się tu dołączyły, tak, że dziś w poszczególnych wypadkach trudno określić, czy mamy tu do czynienia wyłącznie z groźbą, czy też w biciu upatrywać należy szczątek pierwo-

tnych zwyczajów wiosennych. Dlatego też przykład ten może być pouczający dla metodyki badań folklorystycznych. Mamy tu do czynienia bezwątpienia z rzeczywistością historyczną, ale musimy się ograniczyć do nakreślenia ogólnych linii rozwoju, posługując się ku temu celowi przede wszystkim porównaniem. Nie możemy z wszelką pewnością określić pochodzenia tego lub owego zwyczaju, jestto niemożliwe z powodu braku źródeł dokładnych i wątpliwości terenu, skoro wkraczamy w czasy dawniejsze. A zresztą, choćbyśmy nawet zdołali to uczynić ilość włożonego w to wysiłku nie stałaby w odpowiednim stosunku do rezultatów; stąd więc i praktyczne względy nakazują nam ograniczenie się do określenia znaczenia zwyczaju, jego części składowych i najogólniejszego szkicu rozwoju historycznego, tj. rozpowszechnienia, łączenia się z innymi zwyczajami, wreszcie wypaczenia i zaniku.

Paryż, 1912.

